



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 5/2023 (18)

28.05.2023 r.

E-mail od Nadawcy

Kończy się miesiąc poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Za trzy dni rozpocznie się czerwiec, a wraz z nim nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. *Uccie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca* zachęca nas Jezus w Ewangelii. Serce Jezusa jest wyjątkowe, bo łączy w sobie nieograniczoną miłość Boga i uczucia zwykłego człowieka. Przez to Chrystus jest jedyną Osobą, która potrafi nas całkowicie zrozumieć i bezwarunkowo pokochać. Jakże więc nie uciekać się tego Serca, które jest *gorejącym ogniskiem miłości, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, źródłem wszelkiej pociechy...* Dlatego właśnie sercu (Jezusa) poświęcamy ten czerwcowy numer gazetki. Mamy nadzieję, że treści, którymi się z Wami dzielimy będą nie tylko inspiracją do zgłębienia prawdy o (Bożym) sercu, ale nade wszystko zachęcą do jeszcze częstszego jednoczenia się z Nim w Eucharystii i na modlitwie.





Wiadomości (nie) z tej ziemi

czyli skrót kazania do rozmyślenia

Już na kilka wieków przed Chrystusem pod nazwą *Pięćdziesiątnicy* obchodzone było święto Tygodni, jedno z trzech żydowskich świąt (obok Paschy i święta Namiotów), podczas których Izraelici mieli obowiązek udać się do świątyni jerozolimskiej. Nazwa wywodzi się stąd, że wydarzenie to obchodzono pięćdziesiąt dni po święcie Paschy. Początkowo dotyczyło tylko podziękowania za żniwa pszenicy, ale pod koniec II wieku przed Chrystusem związane je również z nadaniem prawa i zawarciem przymierza na górze Synaj. Na to święto przybywali do Jerozolimy liczni pielgrzymi z Palestyny i diaspory.

W takim to właśnie kontekście kulturowo-religijnym dokonało się wydarzenie, które jako chrześcijanie dzisiaj obchodzimy. Podobnie jak żydowskie święto Paschy związane z pamiątką wyjścia Izraelitów z Egiptu zmieniło przez fakt śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa swój desygnat, tak samo dzień *Pięćdziesiątnicy* jest dla nas chrześcijan nie świętem ustanowienia prawa czy zakończenia żniw, ale pamiątką Zesłania Ducha Świętego.

Dzisiejsza uroczystość przenosi nas do Wieczernika, w którym wcześniej Jezus spożywał ze swymi uczniami Ostatnią Wieczerzę. Wieczernik stał się miejscem spotkań apostołów po śmierci i zmartwychwstaniu ich Mistrza. Tam rodził się Kościół. Apostołom zostało zlecone ważne zadanie: głosić Ewangelię całemu światu. Zaś ten ówczesny świat zamieszkiwały ludy barbarzyńskie, ale i te, które stworzyły cywilizacje stojące na wysokim poziomie: grecką i rzymską. Jak więc prosty człowiek miał przekonać intelektualistę? Wydaje się to niemożliwe. Apostołowie nie posiadali wykształcenia; zanim poszli za Jezusem, większość z nich była zwykłymi rybakami. Niewiele zatem by zdziałali, gdyby w dniu *Pięćdziesiątnicy* na scenę nie wkroczył Duch Święty.

Ogień i wichry były zewnętrznymi znakami przychodzącego Ducha. Najważniejsza była jednak niewidzialna moc, która napełniła uczniów, przemieniła ich tak, że mogli sprostać zadaniu, jakie postawił przed nimi Jezus. Zostali napełnieni Bożymi darami. I tak dar męstwa sprawił, że szeroko otworzyły się drzwi Wieczernika i uczniowie wyszli głosić Ewangelię, mając świadomość, że ryzykują życiem. Dar mądrości spowodował, że ich słowa zaczęły trafiać zarówno do ludzi prostych, jak i tych wykształconych. Dar języków dał im możliwość przemawiania językami, których wcześniej nie znali. Dar uzdrawiania dodał zaś większej mocy przekonania nauce, którą głosili.

Działanie Ducha Świętego jest jedynym wytłumaczeniem tego niezwykłego fenomenu; niewielka grupa prostych ludzi w bardzo krótkim czasie potrafiła zapalić ogniem Ewangelii ówczesny świat.



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

*W górę serca. Wznosimy je do Pana!
/Dialog przed prefacją/*

Drogi Przyjacielu,

Kierujesz się w swym życiu sercem czy rozumem? Chętniej poddajesz się emocjonalnym podszeptom serca czy racjonalnym radom rozumu? Od czasu epoki romantyzmu te dwie władze naszego „ja” są sobie przeciwstawiane. *Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko* deklaruje nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz w utworze „Romantyczność”. W codziennym życiu często trudno rozstrzygnąć, które decyzje są słuszniejsze: te podejmowane pod wpływem porywu serca czy może te zdroworozsądkowe. Ja przychyłałabym się bardziej do tych drugich, aczkolwiek, z niektórych „wyskoków” pod wpływem emocji również może wypłynąć pewne dobro... 😊.

A jak konflikt „serce vs rozum” opisuje nasza najważniejsza księga, czyli Pismo Święte? W Biblii Tysiąclecia słowo „rozum” występuje 62 razy, natomiast „serce” aż 931 razy (Biblia-Online.pl)... Czy to oznacza, że nasze uczucia są ważniejsze niż rozum i to nimi mamy kierować się w naszym życiu? Zamiast odpowiedzieć na to pytanie, pozwól, że przybliżę Ci czym jest SERCE w rozumieniu Pism natchnionych i Tradycji.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK) czytamy: *Serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (według wyrażenia semickiego lub biblijnego: gdzie „zstępuje”). Jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać. Jest ono miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć. Jest miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny: serce jest miejscem przymierza* (KKK 2563). Trochę odległa ta definicja od naszych kulturowych wyobrażeń serca jako centrum sentymentalnych uczuć, prawda? Ale takie jest właśnie biblijne rozumienie serca (hebr. *leb, lebab*, grec. *kardia*, łac. *cor*). Serce to centrum nas samych, źródło myślenia, woli, ale także uczuć i namiętności. W sercu kształtuje się sumienie, z którego wypływają nasze decyzje i postawy moralne. Serce w rozumieniu biblijnym to kwintesencja nas samych; to nasze wnętrze, miejsce, gdzie jesteśmy prawdziwie sobą; *jest mieszkaniem, w którym jestem*. Dalej w definicji KKK czytamy, że *serce jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać*. Pomimo tego, że jesteśmy

ze sobą 24/7 tak naprawdę nie znamy siebie samych do końca. Jedynie Bóg zna dobrze nasze serca: *Czyżby Bóg tego nie dostrzegł, On, który zna tajniki serca?* (Ps 44, 22); *Bo człowiek widzi to co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce* (1Sm 16,7); *I tak się pomodlili: «Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś* (Dz 1, 24) oraz w innym miejscu Dziejów Apostolskich: *Bóg, który zna serca, zaświadczył na ich korzyść, dając im Ducha Świętego tak samo jak nam* (Dz 15, 8). Dlatego św. Augustyn pisze w „Wyznaniach”: *Bóg jest bliżej nas niż my sami siebie.*

Serce wg definicji KKK jest również *miejszem spotkania* z Bogiem i ludźmi. Myślę, że tylko te relacje, które odbywają się na poziomie naszych serc są relacjami prawdziwie głębokimi, znaczącymi i ubogacającymi. Bo tylko na poziomie serc spotyka się prawdziwe „Ty” z prawdziwym „ja”. Również nasze spotkanie z Bogiem jest autentycznym spotkaniem tylko wtedy, gdy otwieramy dla Niego i na Niego nasze serca, czyli siebie samych. A spotykamy się z Nim w sakramentach, w Słowie Bożym oraz na modlitwie. Jeśli nasze serca są zamknięte podczas przyjmowania sakramentów i czytania Pisma Świętego, możemy nie doświadczyć owoców Bożej łaski. To tak jakbyśmy zaprosili kogoś na przyjęcie urodzinowe i nie otworzyli drzwi swojego domu. Jak mamy wtedy cieszyć się prezentami i spotkaniem z gośćmi? Podobnie na modlitwie: *Modli się serce. Jeśli jest ono daleko od Boga, modlitwa pozostaje pusta* (KKK 2562).

Kolejne określenie serca to *miejsce decyzji*. W centrum nas samych rodzą się pragnienia, które determinują nasze decyzje i czyny. *Albowiem z obfitości serca mówią usta. Dobry człowiek wydobywa z dobrego skarbcza swego serca dobre rzeczy, a zły człowiek wydobywa ze złego skarbcza złe rzeczy* (Mt 12, 34-35). W innym miejscu Jezus mówi: *Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota* (Mk 7, 21-22). Czasami przybieramy maski; odgrywamy wygodne dla nas role; staramy się pokazać lepszymi niż jesteśmy w rzeczywistości. Ale nasze serce pozostaje takim, jakim jest, bo jest *miejszem prawdy* o nas samych, o naszych pragnieniach i dążeniach. To właśnie sercem podejmiemy kiedyś tę najważniejszą decyzję w naszym życiu, tę w godzinie naszej śmierci - decyzję o byciu w wieczności z Bogiem czy bez Niego. To nasze serce dokona wyboru: piekło czy niebo... Dlatego tak ważne jest, żeby je odpowiednio kształtować, albo może raczej oddać Jezusowi do ukształtowania. Pozwolić Mu oczyścić je z wszelkiego brudu, fałszu, małości i grzesznych naleciałości; powierzyć Mu je do uformowania na kształt Jego cichego, pokornego i kochającego serca.

Dlatego prosimy podczas nadchodzących czerwcowych nabożeństw ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa: *Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze wdług serca Twego!* Albo wołajmy słowami psalmisty: *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha!* (Ps 51, 12).

Z zapisków ceremoniarza #16

czyli o liturgii okiem Mariusza



W dzisiejszą uroczystość Zesłania Ducha Świętego, usłyszeliśmy między drugim czytaniem a śpiewem Alleluja dodatkową pieśń, tzw. Sekwencję. Ta z pozoru jedna z wielu w czasie liturgii wykonywanych pieśni, okazuje się czymś dość wyjątkowym. Dlaczego? O tym dowiemy się w dzisiejszych zapiskach.

Sekwencja nie zawdzięcza swojej nazwy powtarzającym się po sobie kolejno melodiom (co byłoby dość logiczne, zważywszy iż tak właśnie jest skonstruowana), tylko dosłownemu tłumaczeniu nazwy *sequentia* z języka łacińskiego, co oznacza „ciąg dalszy”. Dawniej bowiem wykonywano ją po aklamacji Alleluja, gdzie była swoistym rozwinięciem tego śpiewu. Miała ona stanowić niejako komentarz i wprowadzenie do Ewangelii, dlatego jej teksty nie były częścią Słowa Bożego.

W przeszłości tworzenie sekwencji było bardzo popularne, głównie z powodu swojej spontanicznej, lekkiej i rytmicznej formy oraz możliwości obrazowego przedstawiania tajemnic Bożych. Niektóre źródła podają, że istnieje aż 5 tysięcy różnych sekwencji. Spowodowało to spowszednienie tej formy pieśni liturgicznej, aby więc niejako przywrócić jej wyjątkowość, na mocy dekretów Soboru Trydenckiego w XVI wieku ustalono jedynie 4 sekwencje, wykonywane w wielkie uroczystości kościelne: *Victimae Paschali Laudes* (Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary) na Zmartwychwstanie, *Veni Sancte Spiritus* (Przybądź, Duchu Święty) na Zesłanie Ducha Świętego, *Lauda Sion Salvatorem* (Chwal Syjonie Zbawiciela) na Boże Ciało oraz *Dies irae* (W gniewu dzień) w mszach żałobnych. Nieco później dodano do tej listy sekwencję *Stabat Mater* na dzień 15 września (niegdyś święto Siedmiu Boleści NMP, dziś wspomnienie NMP Bolesnej).

Reforma liturgii w XX wieku pozostawiła obowiązkowe tylko dwie sekwencje: na Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego. Pozostałe jednak, wciąż można wykonywać (są nieobligatoryjne), a dodatkowo *Dies irae* wykonywać można w ostatnim tygodniu roku liturgicznego.

Sekwencja w swojej kompozycji przypomina hymn, tzn. składa się ze zwrotek i nie posiada refrenów, natomiast w czasie jej wykonywania wierni zachowują pozycję siedzącą (co wyróżnia ją właśnie od hymnu). Z zasady nie jest wykonywana na głosy, jak pieśni chóralne, a wykonuje ją – jak Alleluja – tylko jeden kantor. Wierni nie powinni włączać się w jej śpiew, ponieważ jak już powiedzieliśmy, będąc niejako poetyckim komentarzem do Ewangelii, ma ona być po prostu słuchana. Podobnie jak śpiew Alleluja, należy ją obowiązkowo śpiewać, a nie recytować, a jeśli nie ma możliwości śpiewu, należy ją pominąć.

Słowa dzisiejszej sekwencji zapewne wciąż dźwięczą nam jeszcze w uszach. I nic dziwnego, wszak wśród wielu pięknych form śpiewów liturgicznych, sekwencja jest jedną z najładniejszych. Nic nie stoi na przeszkodzie, by właśnie tym rodzajem pieśni uświetnić również nasze osobiste modlitwy.



Pocztówka z nieba

*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Czerwiec jest miesiącem szczególnie poświęconym czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu ofiarujemy nabożeństwa czerwcowe. Najczęściej w tym też miesiącu, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, obchodzimy Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa (w tym roku wypada 16 czerwca). Ustanowienie tej uroczystości jest związane z objawieniami **Świętej Małgorzaty Marii Alacoque**.

Przyszła mistyczka urodziła się w 1647 roku we francuskiej Burgundii. Bardzo szybko, bo już w wieku 4 lat, Małgorzata złożyła ślub dozgonnej czystości (którego znaczenia, jak później pisała, jeszcze nie rozumiała, jednak czuła wewnętrzną potrzebę zrobienia tego). Kiedy miała 8 lat, umarł jej ojciec, a jej matka została sama z siedmiorgiem dzieci. Współwychowywali ją wtedy razem z jej matką apodyktyczny wuj i zgorzkniałe ciotki, od których Małgorzata wiele wycierpiała. Gdy dorosła zaczęła czuć powołanie zakonne i w 1671 roku wstąpiła do Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (Sióstr Wizytek) w Paray-le-Monial.

Niedługo po wstąpieniu do zakonu Małgorzata zaczęła doświadczać objawień Chrystusa, które towarzyszyły jej aż do śmierci (łącznie doznała około 80 wizji). Najważniejszych z nich doświadczyła w latach 1673-75. Chrystus mówił jej w nich o swoim miłosierdziu, o krzywdach, jakich Jego serce doznaje z powodu grzechów ludzkości i o zadośćuczynieniu za nie. Objawił również wizerunek swojego serca, otoczonego cierniami i z krzyżem na szczycie, a także dał dwanaście wielkich obietnic dla czcicieli Jego Najświętszego Serca. Od tego czasu Małgorzata starała się o ustanowienie nabożeństwa do Serca Jezusowego oraz święta ku Jego czci. Napotykała przy tym niestety wiele problemów, najpierw ze strony innych zakonnic, niedowierzających w jej wizje, a później także ze strony innych grup katolickich np. jansenistów, oskarżających czcicieli Najświętszego Serca o herezje. Ostatecznie udało się jej jednak rozpropagować kult, który od czasu jej działalności rozszerzał się powoli na cały świat (i stał się szczególnie popularny w Polsce). Małgorzata nie doczekała niestety ustanowienia Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa – zmarła w 1690 – papież zaś ustanowił uroczystość najpierw tylko dla Królestwa Polskiego w roku 1765, na specjalną prośbę polskiego episkopatu. W 1856 roku rozszerzono ją na cały Kościół.

Świętą Małgorzatę Marię Alacoque beatyfikowano w 1864 roku i kanonizowano w 1920. Przedstawia się ją najczęściej w habitie zakonnym i z Najświętszym Sercem. Wspominamy ją 14 października.



Dialogi z Ojcami Pustyni

*czyli mądrość wczesnochrześcijańskich
anachoretów*

Gdy serce płonie

1(65) Brat zbliżył się do celi abba Arseniusza, zajrzał przez okno i ujrzał starca, który jakby cały płonął. Ów brat był bowiem godny, aby to zobaczyć. Kiedy zapukał, starzec wyszedł i zobaczył owego brata zmieszanego. „Czy długo już tu pukasz? Czy widziałeś coś?”, spytał. „Nie”, odparł brat. Starzec porozmawiał z nim i pożegnał go (Apoftegmaty Ojców Pustyni, tom 2, kolekcja systematyczna, s. 310).

Apoftegmat ten znajdziemy w Księdze XVIII „O prorocत्वie i ekstazie” kolekcji systematycznej, ale i w tomie I apoftegmatów, czyli „Gerontikonie”, alfabetycznym zbiorze przypowieści Ojców Pustyni. Stąd numeracja na początku tego apoftegmatu: „1” jego pozycji w księdze XVIII tomu drugiego, a 65 – pozycji w Gerontikonie (Księdze Starców). Po co tak komplikować? Chodzi o coś wręcz przeciwnego. W zbiorze systematycznym apoftegmaty podzielone są ze względu na tematykę, jaką poruszają, choć nie zawsze wspomniane jest imię abba, któremu przypisuje się dany apoftegmat. Imię oraz ten sam apoftegmat możemy odnaleźć, także czasem trochę inaczej przetłumaczony (każdy z tomów tłumaczył ktoś inny) w Gerontikonie, który ma układ alfabetyczny.

29 kwietnia obchodziliśmy święto św. Katarzyny Sienieńskiej, Doktora Kościoła i patronki Europy. Podobno i ona, w modlitewnej ekstazie była otoczona płomieniami, które nie wyrządzały jej krzywdy. W obu przytoczonych przypadkach mamy do czynienia z tzw. modlitwą płomienną, czymś niezwykle rzadkim, chociażby dlatego, że osoby, które jej doświadczają, jak abba Arseniusz, nie dzielą się tym doświadczeniem z innymi. W apoftegmacie jest mowa zarówno o godności przypadkowego świadka tego zjawiska, jak i zaniepokojeniu starca, który najwyraźniej nie chciał, by to, czego doświadcza na modlitwie, wyszło na jaw. Pamiętajmy, że anachoreci bardzo dosłownie traktowali zalecenia Pisma Świętego, a szczególnie te dotyczące ich życia duchowego. W tym przypadku mowa o fragmencie z Ewangelii według św. Mateusza: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6, 6).*

Serce Jezusa, w znaczeniu metaforycznym, to źródło Miłości Bożej do człowieka. Apostoł Jan podczas Ostatniej Wieczerzy skłonił swą głowę ku Sercu Jezusa. Można to interpretować również jako najbardziej bezpośrednio, intymnie doświadczenie obecności Boga, którego siła, a zarazem delikatność przekraczają wszystko, co poznawalne, stając się doświadczeniem mistycznym. Stąd prawdopodobnie ta troska o zachowanie tego doświadczenia w tajemnicy, w ukryciu. Znak wyłącznie dla osoby trwającej na modlitwie, nieprzekazywalny, którego jedynym przejawem zewnętrznym mogą, choć nie muszą, być niewyrządzające krzywdy płomienie.

Nakładem Wydawnictwa Tyniec ukazał się niedawno pierwszy tom Filokalii, zawierający pisma Ojców Kościoła, zbiór tego „co najpiękniejsze” (gr. Φιλοκαλία od φιλέω – kocham i καλός – piękny). Filokalia, na której opiera się wydanie Benedyktynów Tnieckich, to antologia przygotowana przez dwóch mnichów: Makarego z Koryntu i Nikodema Hagioryty, która została wydana po raz pierwszy w Wenecji, w 1782 roku. Jest i inne wydanie, późniejsze i bardzo zbliżone, przygotowane przez Paisjusza Wielickowskiego, którego wielka popularność wśród wiernych prawosławnego Wschodu jest skutkiem książki pod tytułem „Opowieści Pielgrzyma”. Filokalia to zbiór pism traktujących o modlitwie Jezusowej, zwanej także Modlitwą Serca. O. Szymon Hiżycki OSB, opat Tyniecki, we wstępie do tego dzieła zadaje pytanie „po co Filokalia dzisiaj?”. Po pierwsze, ta modlitwa staje się coraz popularniejsza także wśród katolików. Po drugie, Kościół, by się odnawiać, potrzebuje powrotu do źródeł. Wszelkie rewolucje, których głównym założeniem było „wszystko od nowa” upadały. Tradycja, by pozostawała żywa i nośna, musi się rozwijać, ale nie w oderwaniu od swoich korzeni. Zresztą samo słowo „wzrost” sugeruje, że musi być jakaś podstawa, musi być pień, konary... Tradycja Kościoła Katolickiego to także nie jest pień, przycięty w XVI wieku. Poprzez analogię do drzewa, pień bez możliwości rozwoju, wypuszczania nowych pędów, zazielenienia się, kwitnienia, nie może owocować, próchnieje i rozpada się. Podsumowując wstęp do Filokalii o. Szymon wspomina słowa żyjącego w XIII wieku łacińskiego klasyka Gilberta z Turnai: „Nie znajdziemy prawdy, jeśli zadowolimy się tym, co już znalezione. Ci, co pisali przed nami, nie są dla nas panami, lecz przewodnikami.”

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:
*Magdalena Olbryt, Henryk Metz, Mariusz Bijok,
Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Hałakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

**Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się
w niedzielę 25 czerwca 2023 roku.**